

POSTNOWOCZESNOŚĆ JAKA JEST NIE(CH) KAŻDY WIDZI

Zygmunt Bauman *Intimations of Postmodernity*, Routledge and Keagan Paul, London, 1992, 232 stron.

Wśród setek publikacji poświęconych nowoczesności (*modernity*), postnowoczesności (*postmodernity*) i postmodernizmowi jako zespołowi przekonań etycznych, estetycznych i filozoficznych, niewiele zaiste znajduje się rzeczy cennych czy ważnych. Wśród nawału słów i komentarzy rzadko znaleźć można te propozycje teoretyczne, które przybliżyłyby nas jakoś do zrozumienia istoty zjawisk, którym tak dużo poświęca się ostatnio uwagi. Kłopoty pogłębia jeszcze fakt, iż ich kontury wielce są zamazane, a nie brak i takich teoretyków, którzy rzecz całą skłonni byłiby zaliczyć do rzędu fantomów znikających po dokładniejszym wejrzeniu w istotę rzeczy. Wszystkim wątpiącym można zalecić jedno, przedniej marki lekarstwo: czytajcie Baumana! Pod piórem tego autora bowiem, rzecz, która niejednemu jawi się jako wata cukrowa – ulotna i niepożywna – nabiera konkretności, jej kontury się wyostrzają, a materia staje się intelektualnie treściwa. I nie jest wcale najistotniejsze, czy życie jej tylko od Baumanowego pióra tak naprawdę zależy, czy też jej istnienie niezależne jest od czyichkolwiek intencji. Jeśliby bowiem nawet owej wchodzącej tu w grę postnowoczesności w sensie jakiejś radykalnie odmiennej epoki kulturowej nie było, to należałoby ją stworzyć, co książka profesora Baumana dobitnie ukazuje. Splota się w niej analiza o charakterze socjologicznym z przesłaniem etycznym posiadającym wartość samą w sobie. Słowem, socjologiczny namysł nad nowoczesnością i postnowoczesnością łączy się u Baumana z pewną wyraźną opcją filozoficzną, która zasługuje na baczną uwagę zupełnie niezależnie od jej *stricte* socjologicznego podbudowania.

Skupmy się jednak najpierw na faktograficznym, by tak rzec, wymiarze recenzowanej tu pracy. Składa się ona z dziewięciu esejów poprzedzonych wstępem oraz z wywiadu, jakiego Zygmunt Bauman udzielił Richardowi Kilminsterowi oraz Ianowi Varcoe. Kilka zagadnień we wspomnianych esejach

wybija się zdecydowanie na plan pierwszy. Przede wszystkim więc sprawa z pewnością najważniejsza, a mianowicie, zasygnalizowana już wcześniej, kwestia istnienia samej owej tytułowej postnowoczesności. Niewielu jest innych autorów, którzy by z takim zapałem i wigorem udowodniali, że epoka ta jest nowym specyficznym faktem kulturowym i społecznym, co do istnienia którego nikt nie powinien mieć wątpliwości. Aksjologiczne „interesy” Baumana są jasne. Idzie o „pognębienie” nowoczesności i podsycenie nadziei, iż bezpowrotnie odeszła ona w przeszłość. Z jego punktu widzenia była ona bowiem wielkim, totalitarnym w swej istocie, projektem ujednoczenia ludzkiego świata, wprowadzenia doń sztucznego porządku niwelującego różnice, odbierającego ludzkiemu życiu walor spontaniczności i kierującego go na ścieżki poszukiwania bezwzględnej pewności, stałości i prawdy. Powiada Bauman, iż to w wyniku odrzucenia w Renesansie średniowiecznej pewności światopoglądowej i zaistnienia na nowo w kulturze europejskiej starożytnego sceptycyzmu, jako reakcja na ten stan pojawia się w niej uporczywe dążenie do odzyskania pewności zadającej kłam rozpowszechniającemu się poczuciu przygodności i niezdeterminowania ludzkiego życia. Tym razem w użyciu są środki filozoficzne, nie zaś religijne, jak to wcześniej bywało. Co ważniejsze jednak, szybko pojawia się na europejskiej scenie stosowne do wprowadzenia owej pewności (i porządku) narzędzie – nowoczesne państwo. To ono właśnie, odzwierciedlając w sobie tęsknotę filozofów do powszechnych i absolutnych standardów prawdy i pewności, staje się „obsesyjnie legislatorskie, definiujące, strukturyzujące, segregujące, klasyfikujące, rejestrujące i uniwersalizujące” (s. XIV). Jego efektywnymi sojusznikami w krucjacie przeciwko niepewności i niezdeterminowaniu stali się intelektualści epoki nowoczesnej. To oni przybrali pozę prawodawców ludzkości, jej przewodników i nauczycieli. Jako eksperci włączyli się w proces przetwarzania heterogenicznych form życia lokalnych wspólnot w homogeniczną strukturę zachowań wychodzących naprzeciw uniformizującym celom nowoczesnego państwa. Te pierwsze określone zostały jako zacofane oraz oparte na przesądach i ignorancji, stając się przedmiotem misjonarskich zapędów nowoczesnych intelektualistów, którzy w imię postępu i oświeceniowego rozumu robili wszystko, aby je ośmieszyć, a wreszcie i wykorzeńić. Zdaniem Baumana przyświecała im oświeceniowa idea plastyczności człowieka i podatności społeczeństwa na zaplanowaną zgodnie z pewnym założonym wzorem całościową „obróbkę” czy wręcz kreację zupełnie od nowa. Podsumujmy ten wątek jego słowami: „Intelektualistyczna ideologia kultury została powzięta jako wojujący, bezkompromisowy i w sobie zadufany manifest powszechnie wiążących zasad społecznej organizacji i indywidualnego postępowania. Wyrażała ona nie tylko wybujały administracyjny wigor tego czasu, lecz także rozległą pewność co do kierunku antycypowanej zmiany społecznej” (s. 11).

W miarę tego jak panoptyczna władza państwa utwierdzała się, malała potrzeba jego uprawomocnienia, a wraz z tym malała też rola intelektualistów

jako dostarczycieli uprawomocnień. Państwo nowoczesne stawało się czymś coraz bardziej naturalnym, by tak rzec, zacierając za sobą ślady swej ideologiczności, zaś kultura będąca areną działania intelektualistów coraz bardziej mu obojętniała, co doprowadziło do tego, że obecnie – jak zauważa Bauman – intelektualiści cieszą się wprost nieograniczoną wolnością dociekań, nie mając już jednak żadnego rzeczywistego wpływu na bieg wydarzeń publicznych. Ów nowy sposób funkcjonowania państwa wiąże się ze zmianą jego „zasady organizacyjnej”, by przywołać tym razem kategorię zaczerpniętą z repertuaru Jürgena Habermasa. Oto bowiem na miejsce produkcji jako ośrodka krystalizacji interesów panoptycznego państwa wkroczyła konsumpcja, przy pomocy której rozwinięte państwa przemysłowe „uwodzą” swych obywateli, nie musząc odwoływać się do jakichkolwiek innych form swego uprawomocnienia. W tym też kontekście w książce profesora Baumana pojawia się z jednej strony aprobatywna relacja z poglądów Jeana Baudrillarda, teoretyka kultury, który w szeregu swoich prac opisał logikę funkcjonowania systemu powszechnej konsumpcji, z drugiej zaś – krytyka tych wszystkich teorii współczesnego, rozwiniętego kapitalizmu, które odwołują się do pojęcia „społeczeństwa w stanie kryzysu” (J. Habermas, C. Offe), wskazują na wewnętrzne sprzeczności kapitalizmu (D. Bell), czy wreszcie zaprzeczają nowości obecnej sytuacji (A. Callinicos). I tu dochodzimy raz jeszcze do sprawy, w poglądach Baumana, kluczowej. Chodzi o jego z pasją wykładane i dokumentowane przekonanie, że coś takiego jak postnowoczesność rzeczywiście istnieje i, co więcej, o pozytywną ocenę owego istnienia. Zajmijmy się najpierw sprawą pierwszą – istnieniem postnowoczesności. Autor recenzowanej tu pracy lokalizuje jej przejawy w różnych dziedzinach życia. Wspomniałem już o zmianie zasady organizującej społeczeństwo z produkcji na konsumpcję. W sferze kultury z kolei profesor Bauman odnajduje takie przejawy postnowoczesności, jak np. panowanie zasady różnorodności, nieobecność powszechnie obowiązującego autorytetu, dominująca rola mediów przyczyniających się do zwielokrotniania obecnych w kulturze obrazów świata. Specyficznym laboratorium postnowoczesności jest sztuka, w której zaszły charakterystyczne przemiany. Zrezygnowano w niej z idei postępu i koncepcji *mimesis*. Stała się ona ostentacyjnie autoreferencyjna, podkreślając swą konstrukcyjną a nie odtwórczą (mimetyczną) naturę. Aczkolwiek, z drugiej strony, jak powiada Bauman: „Obstawanie artysty postmodernistycznego przy przekonaniu, że «projekt prawdy» jest ontologicznie fałszywy, a stąd też niemożliwy do osiągnięcia i niewarty tego, aby za nim podążać, przedstawia sobą prawdę o współczesnej rzeczywistości. Swą własną wielością i zniesieniem hierarchii sztuka postmodernistyczna odtwarza egzystencjalną modalność świata poza sztuką” (s. 30). Nawiązując do znanych twierdzeń J.F. Lyotarda Bauman wskazuje na wielość nieprzywiedlnych do siebie gier językowych obecnych w społecznym i kulturowym uniwersum współczesnego świata Zachodu. Wielość owa przyczynia się do wspomnianej już wcześniej utraty przez

kulturę jej systemowego znaczenia. Państwo nie składa już pod jej adresem „zapotrzebowań” na „wytwarzanie” zdyscyplinowanych, poddanych ujednoliciącej krucjacie kulturowej i w jej wyniku zunifikowanych, „przykrojonych” na miarę państwa – jednostek.

Najbardziej uwagę Zygmunta Baumana zdaje się jednak przyciągać etyczny wymiar postmodernistycznych przemian kulturowych. Dotyczy to w szczególności czegoś, co nazywa on „etycznym paradoksem postnowoczesności”. Pisze: „Etyczny paradoks kondycji postmodernistycznej polega na tym, że przywraca on podmiotom pełnię moralnego wyboru i odpowiedzialności, jednocześnie pozbawiając ich komfortu uniwersalnego przewodnictwa, które zadufana w sobie nowoczesność obiecywała. Etyczne zadania jednostki wzrastają, podczas gdy społecznie wytwarzane zasoby ich spełniania kurczą się. Odpowiedzialności moralnej towarzyszy samotność moralnego wyboru” (s. XXII). W innym zaś miejscu czytamy: „O ile cywilizacyjna formuła nowoczesności domaga się wyrzeczenia przynajmniej części wolności podmiotu w zamian za obietnicę bezpieczeństwa opartą na (przyjmowanej za daną) moralnej i (zwróconej ku przyszłości) społecznej pewności, postnowoczesność ogłasza za nieuprawnione wszelkie ograniczenia wolności, pozbywając się jednocześnie społecznej pewności i legalizując etyczną niepewność. Rezultatem jest egzystencjalna niepewność, ontologiczna przygodność istnienia” (s. XXIV). Bauman odnosi się konsekwentnie aprobatywnie do tej sytuacji, która dla wielu stanowi raczej przedmiot ogromnego zmartwienia. Musimy nauczyć się żyć z przygodnością, poczuciem wszechobecnej ambiwalencji i niezdeterminowania. To życie znacznie bardziej godne istoty ludzkiej i – jak w wielu miejscach sugeruje autor *Intimations of Postmodernity* – sprzyjające indywidualnemu twórczemu rozwojowi, niż pozostawanie w zwodniczych objęciach modernistycznej pewności. Musimy nauczyć się tolerancji, poszanowania odmienności, a nade wszystko – solidarności. Zacytujmy kluczowy fragment rozważań profesora Baumana: „[...] tolerancja jako taka jest możliwa tylko w formie solidarności. Oznacza to, iż to, czego potrzebujemy, to nie tylko powstrzymanie się od ambicji do nawracania (powstrzymanie takie może równie dobrze zaowocować zerwaniem komunikacji, deklaracją obojętności i praktyką separacji), lecz także praktyczne uznanie istotności i ważności odmienności innych, wyrażone gotowością zaangażowania się w dialog” (s. XXI).

W tym miejscu warto zasygnalizować problem przewijający się przez całą recenzowaną tu książkę. Dotyczy on roli nauk humanistycznych, a w szczególności socjologii w zmienionej sytuacji postnowoczesnego świata. Zygmunt Bauman ukazuje dobitnie, iż była ona sztandarową nauką nowoczesności, przyczyniając się znacząco do jej sukcesów w zakresie inżynierii społecznej. Socjologowie oczarowani fundamentalistycznymi hasłami filozofów epoki nowoczesności wpisali się całkowicie w logikę działania „rozumu prawodawczego”. Z uporem dążyli do wcielenia w życie, zaprojektowanego przez filozofów, nowoczesnego

porządku społecznego, z pogardą i lekceważeniem odnosząc się do zastanych, wspólnotowych form życia i zasobów wiedzy. Postnowoczesność domaga się innego podejścia. „Rozum prawodawczy” winien zostać zastąpiony praktyką interpretacji, w którą socjologia (jak i chyba inne nauki humanistyczne) winna się włączyć, rezygnując ze swych uniwersalizujących i misjonarskich zapędów, ze swego roszczenia do dysponowania jakąś extra wiedzą co do natury i celów społeczeństwa. Jej zadaniem jest teraz ułatwianie dialogu przez czynienie odmienności zrozumiałą. Bazując na zastanej wiedzy podmiotów, socjologia stara się ją rozszerzyć nie roszczęc sobie jednak jakiejś radykalnie wyróżnionej pozycji. W dziele tym może ona nawiązać do już istniejących narzędzi hermeneutycznej interpretacji, która najlepiej może służyć temu celowi.

Powyższe nakreślenie podstawowych idei obecnych w recenzowanej pracy nie wyczerpuje bogactwa jej treści. I tak np. pominięte zostały przeze mnie niezwykle interesujące i cenne rozważania Zygmunta Baumana odnoszące się do komunizmu jako formy nowoczesności oraz do sytuacji krajów postkomunistycznych zmuszonych do kreowania systemu kapitalistycznego w sytuacji, gdy jego motywacyjne zaplecze wyczerpało już swą moc w świecie Zachodu (zmierzch etyki protestanckiej i dominacja etyki hedonistycznej). Można by powiedzieć, że państwa te zmuszone są do powtórzenia drogi krajów zachodnich w momencie, w którym ich obywatele nie są wcale skłonni do wczesnokapitalistycznych wyrzeczeń, pozostając pod wrażeniem postnowoczesnego konsumpcjonizmu.

Pora na krótki komentarz do przemyśleń profesora Baumana. Przede wszystkim spróbujmy zlokalizować jego stanowisko na mapie sporu o postnowoczesność. W sporze tym dałoby się, jak sądzę, wyróżnić sześć możliwych stanowisk: 1) antymodernistyczne, antypostmodernistyczne, 2) antymodernistyczne, propostmodernistyczne, 3) promodernistyczne, antypostmodernistyczne, 4) promodernistyczne, propostmodernistyczne, 5) ambiwalentne wobec modernizmu, ambiwalentne wobec postmodernizmu, 6) zaprzeczające w ogóle sensowności sporu. Zygmunt Bauman jest, moim zdaniem, najwyraźniejszym obecnie i najbardziej konsekwentnym przedstawicielem stanowiska drugiego. W jego ostatnich książkach można znaleźć najwięcej argumentów na rzecz sensowności całego sporu, jak i najwięcej argumentów na rzecz uznania postnowoczesności za pożądaną epokę kulturową, wypierającą fatalną w swych konsekwencjach nowoczesność. Jedno jest pewne. Profesor Bauman jest w swych rozważaniach ogromnie perswazyjny. Trudno oprzeć się sile jego narracji (Wielkiej Narracji?!). Przychodzi to jeszcze trudniej tym, którzy – jak piszący te słowa – podzielają w zasadzie aksjologiczny horyzont autora *Intimations of Postmodernity*. A jednak nasuwają się pewne wątpliwości. Wspomnę o dwóch. Pierwsza dotyczy pewnej jednostronności podejścia Zygmunta Baumana. Chodzi nie tylko o to, że w samej nowoczesności sporo rzeczy zasługiwałoby wszak na ocalenie (to w niej bądź co bądź ma swe źródło idea tolerancji), ale i o to, że obraz jej powstania kreślony przez autora recenzowanej

tu pracy jest dyskusyjny. Niewątpliwie w procesie jej kreacji wielką rolę odegrały zarówno idee filozoficzne, nauki społeczne, jak i „panoptyczne państwo”. Z drugiej strony jednak wydaje się, że proces ten był znacznie bardziej żywiołowy i przypadkowy niż chciałby to przyznać prof. Bauman, na co wskazują m.in. wszystkie te teorie kapitalizmu, a on wszak stanowi jądro nowoczesności mówiące o nim w kategoriach „europejskiego cudu”. Być może zatem pewnemu osłabieniu musiałaby ulec jedna z głównych dystynkcji organizujących myślenie Zygmunta Baumana, dystynkcja: spontaniczne/sztuczne. Porządek nowoczesności, choć z pewnością częściowo wymyślony, był jednak również efektem splotu różnych okoliczności przez nikogo z góry nie zaplanowanych, co oczywiście nie musi wcale wpływać na zmianę naszej oceny całej tej epoki. To właśnie jednak z ową oceną wiąże się druga trudność, którą chciałbym tu zasygnalizować. Profesor Bauman uważa, iż kulturę postmodernistyczną cechuje brak jednego duchowego centrum. Aprobatorywnie wyraża się on o przyjemności ludzkiego życia i braku aksjologicznych autorytetów. Sprawa w ogromnym uproszczeniu dotyczy, moim zdaniem, jednej kwestii: śmierci Boga. Powiedziałbym tak: ta forma kultury, którą Zygmunt Bauman identyfikuje jako kulturę postmodernistyczną, byłaby potwierdzeniem słynnej tezy Nietzschego, a mówiąc nieco bardziej socjologicznie – ostatecznym efektem sekularyzacji kultury Zachodu. Stajemy teraz przed podwójnym problemem: 1) czy ów proces sekularyzacji rzeczywiście dopełnia się na naszych oczach?, 2) jak mamy go oceniać? W sprawie pierwszej skłaniałbym się do pewnej ostrożności. Choć proces sekularyzacji kultury europejskiej prawdopodobnie rzeczywiście bardzo się ostatnio pogłębił, to jednak nie sądzę, aby można było powiedzieć, iż się dopełnił. Co więcej, różne formy odrodzenia religijnego (w tym i o charakterze fundamentalistycznym) bynajmniej nie są wykluczone. Również i moja ocena owego procesu sekularyzacji jest pełna ambiwalencji. Spójrzmy chociażby na jeden aspekt całej sprawy, na życie z poczuciem przygodności istnienia. Autor *Intimations of Postmodernity* zdaje sobie doskonale sprawę, iż jest to wielkie wyzwanie i bardzo dobrze wie, jak trudno mu sprostać. Każdy, kto sprawę kiedyś przeżył i przemyślał, każdy kto trzymał kiedyś w swej dłoni dłoń umierającej bliskiej osoby, wie o czym mówię. Prawdopodobnie można (trzeba!) mu sprostać. Nie w tym rzecz. Chodzi raczej o ton pewnego duchowego elitaryzmu, który przebija czasami z pism Zygmunta Baumana. Rozumiem go i wiem, że nie wynika on z lekkomyślności, lecz z głęboko przemyślanych duchowych dylematów naszych czasów. A jednak nie mogę tak całkowicie się z nim pogodzić. Nie wiem po prostu, czy rzeczywiście winniśmy witać z zadowoleniem tę formę kultury, która nie pozostawiła metafizycznych złudzeń, obdarzając nas w zamian nieograniczoną wolnością etycznego wyboru. Pozostaję w tym względzie w stanie ambiwalencji, skądinąd w ten sposób doskonale potwierdzając hipotezy Zygmunta Baumana co do duchowego nastroju naszych czasów. Być może jednak ma on rację, iż nie mamy wyjścia: niepewność

i wahanie, konieczność dokonywania aksjologicznego wyboru i brak dlań jednoznacznej podstawy są naszym losem. Losem mieszkańców postnowoczesnego świata.

Andrzej Szahaj